Nr. 101. Kraków, środa 7 kwietnia 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 386. — Konto czekowe Nr 84.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 48 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 al. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowe ciężary na barki ludności!

Podwyższenia taryf kolejowych.

Jak już donieśliśmy, rząd postanowił podnieść taryfy towarowe na kolejach państwowych, co wywołałoby jeszcze większe wzmożenie obecnej drożyzny. Na domiar rząd zamierza także podrożyć bilety kolejowe dla pociągów osobowych i pospiesznych. I to jeszcze w ten sposób, ażeby przeważającą część tego ciężaru zwalić na ubogą ludność. Wiadomo, że trzecia klasa, którą jeżdżą ludzie niezamożni, przynosi cztery razy tyle dochodu, co pierwsza i druga klasa razem wzięte. 85 procent ludność jeździ trzecią klasą i taki też procent przedstawia udział trzeciej klasy w ogólnym dochodzie z biletów kolejowych. I z podatku od biletów kolejowych wpływa do kasy państwowej 85 procent z trzeciej klasy. Obecnie zaś nowe podwyższenie taryfy osobowej jest tak projektowane, żeby najbardziej podwyższyć ceny III. klasy, a najmniej I. klasy. Jest to zatem odwrócona na opak progresya: biedacy mają najwięcej płacić, bogaci najmniej!

Wedle projektu, przedstawionego przez rząd dnia 3 bm w komisyi rady kolejowej, sprawa przedstawia się następująco:

Ceny jazdy od każdego kilometra wynoszą obecnie:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
	halerzy		
Od 1 do 150 klm.	2·80	5·04	8·40
„ 151 „ 300 klm.	2.576	4·816	8·176
„ 301 „ 600 klm.	2·24	4·48	7·84
ponad 600 klm.	1·792	4·032	7·392

W przyszłości zaś mają wynosić:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
	halerzy		
Od 1 do 400 klm.	3·3	5·5	8·8
„ 401 „ 600 klm.	2·8	5·0	8·3
ponad 600 klm.	2·3	5·0	8·3

W ten sposób np. jeżeli podróż ze Lwowa do Wiednia kosztowała dawniej w pierwszej klasie 55·87 koron, w drugiej 37·20, a w trzeciej 20, to obecnie będzie kosztować 66·44 kor. w klasie pierwszej, 41·52 w klasie drugiej, a 24·92 w klasie trzeciej.

Z Krakowa do Wiednia kosztowała dawniej pierwsza klasa 34·30 K, druga 20·20, a trzecia 10·80, na przyszłość ceny te wynosić będą za pierwszą klasę 36·34 K, za drugą 22·72, a za trzecią 13·63. (Ceny oznaczono tu dla zwykłych pociągów).

Podwyższenie w III. klasie dochodzi więc do 10 procent.

Prócz tego nastąpi podwyższenie rocznych kart abonamentowych, zaś karty, upoważniające do jazdy za dopłatą połowy ceny, kosztować będą w III. klasie co najmniej 100 K, w II. kl. 170 K, a w I. kl. 270 K.

Przeciwko temu niesłychanemu podwyższeniu cen biletów kolejowych, i to głównie III. klasy, muszą zaprotestować najszersze warstwy ludności. Jeżeli rząd wyszastał pieniądze na przygotowania wojenne, to niechaj teraz nie sięga do kieszeni chłopa i robotnika, lecz do ogniotrwałych kas bogaczów!

O przymus rekolekcyjny.

Jasno mówiąc, a dosadnie — z głupiafranta udaje „Czas“ w głośnej kwestyi rekolekcyi nauczycielskich. Presyi nie dostrzega żadnej w tej zmowie jezuicko maryańskiej z Radą szkolną, w wystawieniu nauczycieli na jawną kontrolę i jej zakulisowe skutki, o ileby z „zaproszenia“ nie skorzystali.

W pismach humorystycznych podawaną bywa nieraz rycina z podpisem: „uprzejme zaproszenie do odnowienia prenumeraty“: Jegomość z piórem za uchem — redaktor mierzy z rewolweru do upatrzonej ofiary, której dygotanie ze strachu wyrażone jest pomarszczeniem całego konturu.

Dla nauczycielstwa podobną uprzejmością, lecz oczywiście bez odcienia żartu, nacechowane jest owo zaproszenie rekolekcyjne: przykłada mu się rewolwer do skroni — pod postacią groźby wyrzucenia na bruk.

Sam „Czas“ nieco dalej daje próbkę, jak wygląda klerykalna uczciwość — jak ociera się ona zbliska o pospolity szantaż. Z powodu, że radca Bandrowski „doszedł do konkluzyi, że Rada szkolna źle postąpiła“, kończy „Czas“ swój artykuł taką wcale przejrzystą groźbą pod adresem Tow. szkoły ludowej — z wyraźnem żądłem usiłowanego wymuszenia, tem wstrętniejszego, że podstępnie upstrzonego paru komplementami dla „patryotyczności“ tej instytucyi.

Oto ów ustęp:

„P. Bandrowski jest prezesem Towarzystwa szkoły ludowej, które wśród członków swoich liczy wielu księży i tysiące katolików. Zapewne tam w swej działalności nie występuje tak jaskrawo w sprawach religii, jak wystąpił w Radzie miejskiej. Są tacy, co sądzą, że cele Towarzystwa szkoły ludowej nie są przyjazne dla katolicyzmu. Wystąpienie ostatnie prezesa może ich w tem tylko utwierdzić. Nie wiemy, czy taki stan rzeczy w przekonaniu tysięcy członków Towarzystwa wyjść może na dobre dla pożytecznej i patryotycznej instytucyi“.

Wstrętnem jest również, iż w takich razach „Czas“ zwykle chowa się za rzekome, bezimienne „uwagi“ publiczności. Stwarza sobie fikcyjny chór, powtarzający niby za nim — jego własne zwrotki.

Poza tem a konto tych „głosów z miasta“ można kłamać jeszcze bezceremonialniej, niż pod własną firmą. Tylko — w tem sęk — do zmyślania nie można być bezmyślnym: w przeciwnym razie kłamstwo wyrasta w takie głupstwo, w które absolutnie nikt nie uwierzy i tylko z politowaniem na nie spojrzy i wzruszy ramionami nad kompromitującym się przez „gorliwość“ dziennikiem.

Oto poniżej próbka takiego właśnie absurdu.

Odwróciwszy kota ogonem, uczynił „Czas“ z interpelacyi tow. Daszyńskiego dowód, że prześladuje on wolność sumienia! I opowiada, że słyszał podobne zdanie z ust socyalistów. „Jakto (cytujemy tu „Czas“) — mówił mi jeden z przywódców stowarzyszenia zawodowego — więc to są nasi obrońcy, apostołowie naszej wolności? Toć oni już otwarcie prześladują wolność sumienia i przekonań religijnych“.

„Prima Aprilis“ już od paru dni przeminęło — nawet tej okoliczności łagodzącej kłamstwa „Czasu“ mieć nie mogą.

Z „dyskusyi polskiej“ w Dumie.

Kiedy minister Szczegłowitow, reagując na wniosek Dymszy o sędziach-Polakach, ośmielił się znieważyć całą narodowość polską, to nikt w Dumie prócz socyalnego demokraty Gegeczkori'ego nie wyraził z tego powodu oburzenia. 10 „przedstawicieli Polski“ nie znalazło ani jednego słowa protestu, nie zdobyło się nawet na gest godności narodowej.

Dopiero, gdy opinia publiczna niedwuznacznie napiętnowała zachowanie się Koła polskiego, gdy rozważniejsi członkowie Koła zrozumieli, że milczenie polskich posłów i głosowanie ich za budżetem po świeżej obeldze było ohydnym czynem politycznym, polecono Żukowskiemu po niewczasie odpowiedzieć Szczegłowitowowi. Mowa Żukowskiego była wprawdzie bardzo blada i umiarkowana, ale wypowiedziana zręcznie i w tonie zlekka ironicznym, zmusiła Dumę do zaprzątnięcia się zuchwałem wystąpieniem ministra.

Odpowiedź Szczegłowitowa, gorąco oklaskiwana przez czarnosecińców i przerywana tylko spóźnionymi zresztą okrzykami protestu ze strony łódzkiego posła Rządа, była jeszcze bardziej prowokacyjna, niż dawniejsza obelga, albowiem podkreślił, że w swojem przemówieniu wyrażał jedynie ogólny kierunek rządu. Hrabia Bobrinskij, jako „człowiek rosyjski“, poparł bez zastrzeżeń ministra i jego „owocną działalność“.

Punktem jednak kulminacyjnym tego dnia była mowa przywódcy kadetów Milukowa, która wywarła ogromne wrażenie. On zabrał głos tuż po Bobrinskim i zaczął od słów: „Sądzę, że i ja jestem rosyjskim człowiekiem“. W dalszym ciągu Milukow, wskazawszy, że minister zwala odpowiedzialność za swoją obelgę na cały gabinet, powiedział: „Muszę przyznać, że spodziewałem się, iż skoro znowu poruszono tę sprawę, minister skorzysta ze sposobności, aby cofnąć... (Śmiech na prawicy) to, co powiedział z tej mownicy niepotrzebnego i że oznajmi, że to był jego sąd osobisty. Niestety minister nie wyzyskał możności cofnięcia obelżywych słów, skierowanych pod adresem całego narodu.

Przeciwnie, oświadczył nam, że są one wyrazem całej polityki zjednoczonego gabinetu. (Okrzyk na prawicy: Bardzo słusznie!). Otóż wobec tego oznajmienia poczytuję sobie za obowiązek powiedzieć w imieniu ludzi rosyjskich co następuje: Ludzie rosyjscy sądzą, że powiedziawszy słowa obrażające całą część rosyjskich obywateli, minister popełnił czyn antypatryotyczny... On powiedział te słowa w chwili, gdy Rosya doznała największej narodowej porażki... (Przewodniczący na krzykliwe domagania się prawicy przerywa mowcy). Człowiek rosyjski też przejmuje się oburzeniem z tego powodu, ale nieco inaczej, niż prawdziwie rosyjski poseł bessarabski, który dopieroco przemawiał.

Oburzeni jesteśmy na to, że gnębiąc słabych, prawdziwie rosyjscy ludzie upokarzają się przed silnymi. (Na lewicy: Słu-

EDMUND DE AMICIS.

STARY MURARZ.

(Dokończenie).

Dlaczego właśnie on jest z nich najciemniejszym, najnędzniej się odżywiającym i odziewającym, najmniej szacunku wśród ludzi zażywającym? Myśl o własnem ubóstwie i poniżeniu podsycały w nim ciągle coraz to nowe, tysiączne, drastyczne i coraz bardziej poniżające go porównania, które mu życie codzienne podsuwało. Świadomość, że dzieje mu się krzywda, stawała się z każdą chwilą dotkliwszą i wzmacnianą przez te tysiączne głosy, widoki, wonie, zdarzenia i słowa. A nie miał w duszy niczego, co mogłoby myśl jego na inne sprowadzić tory, ani wspomnień pięknych z przeszłości, ani książek przyjemnych, ani przyjaciół wesołych, ani nawet tej pociechy, którą czerpią inni robotnicy, tak samo biedni, jak on, z książek i pism: nadziei, że jeżeli nie im, to ich dzieciom, prędzej czy później, będzie lepiej. Niema poprostu nic, nie znaczy nic, na niczem oprzeć się nie umie. Jest czemś tak niskiem, jak ludzki nawóz w tym domu, półzwierzęciem, narzędziem gospodarskiem na dwóch nogach, o mrocznym świcie do pracy już stającem, a z nadejściem nocy wracającem w brudnej odzieży, z rozbitymi członkami, do domu, do strawy, z kilku łyżek rozgotowanej mąki złożonej. I tak upływa mu to życie, bez żadnej zmiany, bez pociechy, radości, ni nadziei, aż przyjdzie wreszcie dzień, co jego ciężki trud zakończy.

Oto, co stary robotnik opowiadał panu doktorowi. Gdy skończył, pokój zaległa głęboka cisza. Mario siedział pogrążony w myślach. Murarz wziął wreszcie jego milczenie za znak do odejścia. Wstał więc z krzesła i zapytał poprostu:

— Czy mam iść?

W zapytaniu tem tkwiło tyle smutku i uległości, że młodego uczonego zabolało ono równie silnie jak to, co poprzednio z ust murarza posłyszał; zapytał go więc natychmiast, czy mógłby mu w czem pomódz. Pytanie wypowiedzianem było szczerze, wybiegło mu wprost z serca. Murarz spoglądał nań z twarzą, w której mieszała się wdzięczność z uczuciem godności i pewnej dumy, jak gdyby powiedzieć pragnął: I cóżbyś pan mógł dla mnie zrobić? Pracy mi pan dać nie możesz. Co najwyżej mógłbyś mnie pan jałmużną obdarzyć! — Lecz tego głośno nie wypowiedział. Rzekł tylko:

— Dziękuję panu.

I w tem zapytaniu młodego uczonego, jak i w odpowiedzi starego murarza, zawarty był cały ważny problem dobroczynności...

Robotnik gotował się do odejścia. Lecz zanim odszedł, powiódł okiem po tysiącach książek, które wypełniały szafy, stojące rzędami pod ścianami pokoju. I wówczas widział Mario, stojący tuż obok niego, siwą głowę murarza, zwróconą na chwilę profilem ku pięknym, w białą skórę oprawnym, z pozłacanymi grzbietami tomom dzieł ojczystych poetów i historyków, zajmujących w głębi pokoju stojącą, bogato rzeźbioną szafę biblioteczną. Niskie to czoło żadnej nie wyrażało myśli, a warga dolna zwisała ciężko, jak u ludzi zmożonych przez trud fizyczny. I przyszło mu wówczas na myśl, że człowiek ten nie przeczuwa nawet istnienia owych wszystkich światów myśli ludzkiej i że wszystkie te rozkosze i korzyści, które on, człek uczony, czerpać z nich może, dla tamtego na zawsze obcemi pozostać muszą; duszę przepełniło mu głębokie współczucie dla ślepca, którego oczy nie poimą już nigdy całej piękności tego świata.

— Ależ u pana dużo książek — rzekł wkońcu murarz z naiwnem zdumieniem w głosie.

Proste te słowa skierowały myśli Mariona na inne tory. O, gdybyż mógł mu powiedzieć, ile też pustki, kłamstwa, obłudy i niesprawiedliwych, niskich uprzedzeń i zawiści zawierają niektóre z tych książek! Lecz stary murarz nie zrozumiałby tego. Dlatego rzekł mu tylko, że ma nadzieję, iż go wnet znowu odwiedzi, przyrzekł mu dać dnia następnego kilka numerów zawodowego pisma, noszącego tytuł „Murarz“, z tem, że mu je córka wieczorem przeczyta, i zachęcił go w słowach kilku, ażeby zajął się nieco sprawami klasy, do której należy.

— Jeżeli już sami nie dożyjecie poprawy waszej doli — rzekł doń przy pożegnaniu — to dożyją jej przynajmniej wasze dzieci i wnuki. To rzecz tak pewna i jasna, jak ta, że słońce świeci na niebie. Lecz musicie dać im sami tę nadzieję, a nie odbierać im własnym przykładem odwagi. W innych krajach poczyna już być robotnikom lepiej. Czemużby więc i u nas los wasz nie miał się poprawić?

Murarz patrzał nań z wyrazem niedowierzania. Jego wargi drżały, jakgdyby z litości, a może i ze zdumienia i pogardy dla nieświadomości tego świata, który przemawiać się doń zdawał słowami uczonego. Wkońcu potrząsnął głową, uderzył ręką w dłoń doktora, podaną mu na pożegnanie i zamruczał:

— Dobry z pana człek. Ale to nic nie pomoże... Choć lepsze to już, niż nic — dodał po krótkiej pauzie.

I odszedł, zgarbiony nisko, w odzieniu poplamionem wapnem, przemokły nawskroś od deszczu, tak, jak wszedł tu przed godziną.

Mario odprowadził go do samych drzwi. Gdy wrócił do pokoju, zastał swą żonę siedzącą przy biurku, z twarzą w dłoniach ukrytą.

— Słyszałaś wszystko?... — zapytał ją. — Może przecież wymowa murarza nauczyła cię tego, czego ja nauczyć cię nie mogłem? Cóż, tak?...

Objął ją wpół i przyłożywszy dłoń na jej piersi, w miejscu, pod którem serce bije, rzekł ze wzruszeniem w głosie:

— Tak, tak, ja zawsze wiedziałem, że ta jest u ciebie serce. — I dodał jeszcze z uśmiechem: — Prawda, że nie będziesz już więcej drwić z kwestyi społecznej?

— Nie, nie, Mario — odpowiedziała, a wzrok jej spoglądał uparcie w dal, jakgdyby go jedna, jedyna myśl z sobą skuła.

Przeł. *Cz. Wrocki.*

sznie!). W momencie, kiedy grożą tym, których nazywają „inorodcami“, powtórzeniem krwawej rzezi w Warszawie, w tym samym momencie pozwalają cudzoziemcom dyktować prawa państwu rosyjskiemu. (Burzliwe oklaski na lewicy. Sykania na prawicy).

Ja sądzę, że oświadczenie, złożone dziś przez ministra już nie we własnem tylko imieniu, lecz w imieniu całego gabinetu, toruje drogę narodowym poniżeniom w rodzaju tego, jakieśmy dopiero przeżyli. Stwierdzam, że minister jest sprawcą tej zmiany tonu ze skromnego i umiarkowanego na protestujący i pełen oburzenia, którego świadkami byliśmy dziś w wystąpieniu przedstawiciela znieważonego narodu... W imieniu ludzi rosyjskich składam odpowiedzialność za antynarodową politykę i za naszą klęskę narodową, jako rezultat tej polityki, na zjednoczony gabinet. (Burzliwe oklaski i sykania).

Ta nacyonalistyczna mowa kadeta, zupełnie zrozumiała z punktu widzenia opozycyjnego rosyjskiego patryoty, była o wiele silniejszą obroną narodowej godności Polaków, niż przemówienie Żukowskiego, które Milukow zbyt pochlebnie scharakteryzował, jako wyraz zmiany tonu przedstawicielstwa polskiego.

Teror rządowy w zaborze rosyjskim.

„Sądy wojenne w Królestwie polskiem“ napisał F. K. Wydawnictwo P. P. S.

(Ciąg dalszy).

Rozdział p. t. „Sprawy i wyroki“ poświęcony jest krwawej statystyce. Z niezmierną pracowitością zebrany materyał, gdyż odpowiednich danych urzędowych dotąd niema, autor bardzo umiejętnie zestawił i ugrupował. Dało mu to też możność wysnucia pewnych wniosków, rzucających ciekawe światło na właściwe tendencye represyi sądowowojennych i na stosunek porównawczy katowskiej akcyi rządowej w Królestwie a rdzennej Rosyi.

Pomieniona statystyka dotyczy $9\frac{1}{2}$ miesięcy, poprzedzających t. zw. zniesienie stanu wojennego w niektóryh częściach Królestwa i obejmuje 309 spraw, w których uczestniczyło 913 podsądnych. Na samą Warszawę przypadło w tym okresie 245 spraw z 686 podsądnymi (w tej liczbie 16 kobiet). Pierwsza uwaga, nasuwająca się autorowi, jest obalenie rozpowszechnianego przez rząd a znajdującego niestety posłuch w naszem „społeczeństwie“ mniemania, jakoby sądy wojenne miały głównie na celu walkę z bandytyzmem.

Z 17 kategoryj spraw, które wyszczególnione zostały w tablicach, zaledwie 2 kwalifikują się do rubryki kryminalnej i stanowią trzecią część sądzonych spraw. Natomiast jeśli nawet pominąć sprawy o samosąd i teror ekonomiczny, to procesy ściśle polityczne stanowiły w Warszawie 61·8% ogółu spraw. Najpoważniejszą jest rubryka o należenie do partyj rewolucyjnych, co tłómaczy się tem, że jest to najprostszy sposób skazywania na katorgę ludzi, którym żadnych konkretnych czynów „występnych“ zarzucić nie można. Najczęściej naturalnie zdarzają się sprawy o należenie do P. P. S., Frakcyi Rewolucyjnej i S. D', przyczem — za autorem — podkreślić należy, że wśród spraw zatytułowanych P. P. S. znajdują się, skutkiem słabej oryentacyi ochrany, zarówno sprawy „lewicy“ jak i „Frakcyi“, figurującej zresztą już osobno.

Ze spraw gardłowych najliczniejszą rubrykę stanowią zamachy na przedstawicieli władzy (10·5%), a dalej ekspropryacye (8·3%). W sumie, po obliczeniu drobnych spraw różnych kategoryj, było w Warszawie z 617 oskarżeń: o należenie do partyi 182, o czyny bojowe 208, o bandytyzm 227.

Drugi doniosły wniosek prostuje błędne mniemanie, że sądy wojenne są natychmiastowym krwawym odwetem za zbrodnie, czynionym dla postrachu. Z danych cyfrowych wynika bowiem, że sąd odbywa się najczęściej w rok, dwa a niekiedy nawet trzy lata po spełnieniu inkryminowanych czynów. Dzięki temu właśnie, sądy wojenne stały się okrutnym środkiem masowego mordu, stosowanym na zimno, z kontrrewolucyjną premedytacyą.

Zwracając się do wyroków, konstatujemy wzmagające się z miesiąca na miesiąc okrucieństwo. Im bardziej słabnie ruch rewolucyjny, tem barbarzyńska gorliwość w szafowaniu wyrokami śmierci staje się potworniejszą. Liczba wyroków śmierci w niektórych miesiącach przewyższa połowę wszystkich wyroków. Drugą grupę kar stanowi katorga: w ogólnej sumie skazano w tym czasie 155 ludzi na 1400 lat robót ciężkich.

Wreszcie co do uniewinnień, to wprawdzie sądy wojenne usiłują, jak się wyraża autor, zachować pewną mechaniczną równowagę przez wydawanie dość znacznej liczby wyroków uniewinniających, ale już zaznaczyliśmy, że są to po największej części uniewinnienia fikcyjne. — Taki n. p. generał Uwarski, znany oprawca i alkoholik „uniewinniał raz po raz kogoś w ciągu pierwszych trzech dni kadencyi, aby wszystkich uniewinnionych skazać na śmierć dni następnych“ (w innych sprawach)... „W rezultacie: tyle a tyle wyroków śmierci, tyle a tyle uniewinnień. Podsądni? — wszyscy powieszeni!“ Nadomiar nawet istotne uniewinnienie nie oznacza jeszcze bynajmniej wolności, gdyż przeważnie czeka uniewinnionych po dłuższem więzieniu wieloletnie zesłanie „na drodze administracyjnej“.

Z ogólnej liczby 258 wyroków śmierci (w Warszawie) w sprawach kryminalnych zapadło 139, tj. 53·8%, resztę, z wyjątkiem 7 wyroków śmierci za teror ekonomiczny, wydano w sprawach politycznych; a co jest najstraszniejsze, że w 163 wypadkach skazano na śmierć niepełnoletnich!

W Łodzi szalały sądy wojenne jeszcze okropniej, gdyż działały tam pod bezpośrednim naciskiem Kaznakowa. Ze 171 podsądnych — 90, tj. 53% skazano na śmierć, a 42 osoby dostały 508 lat katorgi! Uniewinnionych było zaledwie 22 osoby.

Z zestawienia Królestwa Polskiego z Rosyą widać, że w przeciągu tych $9\frac{1}{2}$ miesięcy liczba wyroków śmierci w Królestwie (346) wynosiła 26·5% ogólnej cyfry skazanych na śmierć w całem państwie. „Inaczej mówiąc, więcej aniżeli $\frac{1}{4}$ ofiar sądu wojennego, więcej aniżeli co czwarty trup przypada na Polskę!“

Męczeńskiej Warszawie carat wyznaczył w tym krwawym wyścigu najpierwsze miejsce, gdyż na nią jedną przypada 18·4% wszystkich wyroków śmierci w państwie.

Tu warto zaznaczyć, że wpływ obecnej Dumy strasznie zaważył na spotęgowaniu morderstw sądowych. „Parlamentarne“ poparcie czarnosecinnych przedstawicieli rosyjskiego narodu stało się rozzuchwalającym bodźcem dla sędziów-katów.

Charakter konfirmacyi wyroków śmierci jest nieco odmienny w dwóch satrapiach Królestwa: pod Skałłonem i pod Kaznakowem. O ile drugi prawie nigdy nie łagodzi wyroków sądowych, to pierwszy czyni to z pewną wyraźną metodą. Skałłonowska ta metoda polegała na tem, że w wypadkach samosądów, samoobrony i teroru ekonomicznego niemal wszystkie wyroki śmierci były zatwierdzane. W sprawach politycznych liczba zatwierdzonych wyroków wynosiła 46%, gdy tymczasem napady bandyckie traktowane były znacznie łagodniej (33% zatwierdzonych wyroków śmierci). Dziwna jakaś bezmyślność (może przypadkowość statystyczna) wyziera z okrutniejszego od napadów bandyckich traktowania grabieży bez rozlewu krwi (37% zatwierdzonych wyroków). Za to bardziej systematyczną „łagodność“ widać w mniej skwapliwem zatwierdzaniu wyroków śmierci w wypadkach „oporu władzy“. Prawie wszyscy ułaskawieni — z wyjątkiem zdrajców — dostają bezterminową lub długoterminową katorgę. Wogóle despotyczny kaprys satrapy, a do pewnego stopnia stan napięcia walki rewolucyjnej w danym momencie — najsilniej wpływały na liczbę zatwierdzeń lub ułaskawień wyroków śmierci.

Skałłon konsekwentnie nie łagodził wyroków śmierci, o ile sprawa dotyczyła zamachu na żołnierzy. Za to Kaznakow ani razu nie ułaskawił wogóle w sprawach politycznych! Zresztą nawet w sprawach kryminalnych liczba zatwierdzonych wyroków śmierci dochodzi u niego do 73%. Co więcej, zdarzało się, że konfirmował wyroki śmierci nawet wtedy, gdy miał bezwarunkową pewność niewinności skazanych! Jedyny wypadek, kiedy Kaznakow złagodził karę śmierci... na 1 miesiąc aresztu, dotyczył policyanta, oskarżonego o zamordowanie jednego robotnika i poranienie dwóch.

Wskazaliśmy, że co czwarty wyrok śmierci przypada na Królestwo. Co do egzekucyj, stosunek ten staje się dla nas znacznie potworniejszym. Co trzeci stracony przypada na Polskę, na Warszawę lub Łódź! A były miesiące, kiedy liczba egzekucyj w Polsce przewyższała połowę wszystkich w państwie; w czerwcu stanowiła nawet 83%. (Dok. nast.).

J. Kw.

Po przesileniu bałkańskiem.

Echo starcia na granicy czarnogórskiej.

Cetynia. „Glas Czarnogorca“ donosi, że poseł austryacki Kuhn pojawił się u ministra spraw zewnętrznych z reklamacyą, że czarnogórski patrol strzelał do patrolu austryackiego na terytoryum austryackiem, że dwóch żołnierzy austryackich uprowadził ze sobą, oficerowi zaś przestrzelił czapkę.

Po zbadaniu okazało się, że rzecz miała się inaczej. Patrol austryacki, złożony z 10 ludzi i jednego oficera, przeszedł granicę czarnogórską i to bardzo daleko. Patrol czarnogórski, złożony z trzech tylko ludzi, wezwał austryackich żołnierzy do cofnięcia się i dał kilka ślepych strzałów. Czapkę oficerską oddano w ministerstwie wojny i nie jest ona bynajmniej przestrzelona.

Sprawa zostanie poddaną orzeczeniu wspólnej komisyi austryacko-czarnogórskiej.

Pogłoski o abdykacyi króla Piotra.

Belgrad. Poseł niemiecki ks. Ratibor zapewnia, że pogłoski o zamiarze abdykacyi króla Piotra są nieprawdziwe.

Przeciw konferencyi mocarstw.

Paryż. „Matin“ donosi, że jest już rzeczą pewną, iż międzynarodowa konferencya dla spraw bałkańskich nie będzie zwołaną. Z wymiany zdań między Francyą, Anglią a Rosyą wynika, że te 3 mocarstwa obecnie uważają konferencyę za zbyteczną.

Paryż. „New Jork Herald“ donosi z Konstantynopola, że Austrya i Niemcy starają się nakłonić Turcyę do zrzeczenia się konferencyi. W tym kierunku ambasadorowie Austryi i Niemiec czynią w Konstantynopolu usilne starania.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia

Nowiny krakowskie.

W sprawie budowy nowego dworca towarowego na gruntach Krowodrzy odbyła się dziś w magistracie konferencya, w której wzięli udział: imieniem Rady miasta prezydent dr Leo, wiceprezydent Sare i radcy Beringer, Peroś i Uderski, imieniem magistratu radca budownictwa Kłeczek i koncepista dr Wydro, imieniem Izby handlowej prezydent Dattner i Judkiewicz, imieniem kolei północnej nadinżynier Spett z Wiednia i inżynierowie Kalicki i Grosser z Krakowa, imieniem kolei państwowej nadinspektor Warzeszkiewicz, imieniem wojskowości kapitan Kanarski.

Po rozpatrzeniu projektu, przedłożonego przez kolej północną, który uwzględnia w zupełności życzenia miasta i Izby handlowej, wyrażono kolei północnej podziękowanie.

Śmierć człowieka z winy magistratu. Niedbalstwo magistratu w utrzymywaniu ulic stało się wczoraj powodem wypadku, zakończonego śmiercią człowieka. Przy końcu ulicy Sebastyana, naprzeciw domu nr 18, wymuliła w ciągu wiosny woda głęboki rów w tej niebrukowanej ulicy. Rów ten, długości $1\frac{1}{2}$ m., a 30 cm. głęboki, znany był woźnicom, przejeżdżającym tą ulicą, to też starannie omijali go; prośby, zanoszone kilkakrotnie do magistratu, o usunięcie tej niebezpiecznej przeszkody, nie osiągały żadnego skutku.

To lekceważenie obowiązków przypłacił życiem człowiek. Wczoraj o godz. $3\frac{1}{2}$ po południu jechał tą ulicą 30-letni Błażej Tomaszewski, powożąc dwukonnym wozem, naładowanym cukrem. Tomaszewski siedział na przodzie wozu, tuż u dyszla, zaś z tyłu siedział drugi robotnik. Tomaszewski widocznie nie wiedział o istnieniu pułapki na ruchliwej ulicy i wjechał do rowu przednimi kołami' Nastąpiło tak silne wstrząśnienie wozu, że Tomaszewski spadł a głowa jego dostała się pod ciężkie koła, które zmiażdżyły ją, powodując śmierć na miejscu.

Na ulicy powstało kolosalne zbiegowisko; przybyło pogotowie ratunkowe i policya, trupa odwieziono do trupiarni. Gdyby któryś z dygnitarzy magistrackich był na miejscu wypadku, byłby usłyszał „pochlebne“ wyrażenia o swej działalności. Takie zaniedbania nie powinny ujść bezkarnie.

Pogotowie ratunkowe w marcu br. wzywano 370 razy, z tego 269 razy w dzień, a 101 w nocy. Poszkodowanych było 238 mężczyzn, 95 kobiet i 31 dzieci; najwięcej wypadków (221) było chirurgicznych, dalej 43 wewnętrznych, 9 zamachów samobójczych, 6 fałszywych alarmów. W ciągu 3 miesięcy br. pogotowie interweniowało w 1085 wypadkach.

Wypadek w teatrze miejskim. Podczas wczorajszego przedstawienia „Balladyny“ w II akcie złamała się dekoracya, przedstawiająca wierzbę, i upadła na p. Janikowską bez złych skutków. Spuszczono kurtynę i usunięto dekoracyę, poczem przedstawienie odbywało się dalej.

Humanitarność p. Lea. Niedawno pewien absolwent praw prosił o urlop i zapomogę, aby mógł poratować zdrowie nadwątlone kilkuletnią pracą biurową pod kierownictwem znanego śledziennika radcy Banasia.

Długo nie mógł na to dostać odpowiedzi. Później, gdy już lekarz uznał za niecierpiący zwłoki wyjazd do Zakopanego, p. Leo polecił wypłacić p. P. płacę za 6 tygodni i „uwolnić go od obowiązków“ z dniem 1 maja. Oto urlop i zapomoga po 5 letniej pracy za 60 i 72 K miesięcznie w charakterze dyetaryusza. Człowiek stracił zdrowie, a więc należy go „uwolnić“ od obowiązków.

Jeśli dodamy, że choroba p. P. to następstwo poprzedniej choroby niewyleczonej z powodu braku środków i niemożności dostania urlopu — to nasuwa się na myśl zgrozą przejmujący fakt, że funkcyonaryusz gminy, mimo, że opłacany jest haniebnie, niema nadto najmniejszej ulgi podczas choroby, bo chorującemu nietylko nie daje magistrat bezpłatnej pomocy lekarskiej, co dziś się należy każdemu robotnikowi, lub pisarzowi od adwokata, ale często po nieco dłuższem nieuczęszczaniu do biura „uwalnia“ od obowiązków.

Gmina nie chce ubezpieczyć funkcyonaryuszy swoich w Kasie chorych, bo ją do tego ustawa o Kasach chorych nie zmusza wyraźnie i sama też nic w tym kierunku nie przedsiębierze, mimo, że p. Leo już przed trzema miesiącami przyrzekł deputacyi dyetaryuszy, że tę sprawę z pewnością najpierw załatwi, ale widzimy, że co się stało dotychczas papierowego w sprawie dyetaryuszy, to doszło do skutku poza wolą p. Lea, więc zapewne i z tą sprawą tak pójdzie. Ponieważ magistrat jest za skąpy i za leniwy, aby stworzyć samodzielnie ubezpieczenie dyetaryuszy na wypadek choroby, nie powinien zasłaniać się tem, że ustawa go nie zmusza do ubezpieczenia w Kasie chorych, bo przed sumieniem ustawa nie zasłania nikogo — ale jak najrychlej zgłosić dyetaryuszy do Miejskiej Kasy chorych, będzie to tanio i bez mozolenia się nad referatami.

Aresztowanie przyjezdnego złodzieja. W jedym z domów zajezdnych zastano dziś młodego eleganckiego człowieka, który nie posiadał żadnych papierów legitymacyjnych, a podał, że nazywa się Jan Szymański i jest służącym. Znaleziono przy nim 2 portfele, zawierające 105 K, elegancką walizkę, złote łańcuszki, spinki itd. Gdy go sprowadzono pod telegraf, nadeszła depesza od żandarmeryi w Kozach (pow. Biała), że Józef Szymański popełnił wielką kradzież w Kobiernicach. Identyczność tego Szymańskiego z aresztowanym jest stwierdzoną.

Żołnierz-awanturnik. Dzisiejszej nocy wywołał znany awanturnik Liberda, który obecnie odbywa służbę wojskową w 8 kompanii 56 pułku piechoty, kolosalną burdę na ulicy Karmelickiej, w ciągu której zadał Janowi K., robotnikowi przy wodociągach, bagnetem ranę w plecy. Liberda uciekł, został jednak przez policyę odszukany i oddany kompanii do ukarania.

Niebezpiecznych włamywaczy w osobach Michała Matysa i Michała Ćwika aresztowane tej nocy. Policya uważa ich, oraz nieujętych jeszcze wspólników, za sprawców ostatnich włamywań do kilku sklepów i mieszkań prywatnych.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawali dziś 16 letni Leopold i 19 letni Antoni bracia Jurkowie, oskarżeni o kradzież. Dnia 18 lutego ukradli oni do spółki z 13-letnim Juliuszem Śledziem z mieszkania masarza Grabowskiego przy ul. Szpitalnej 610 koron, a za pieniądze te kupili sobie garderobę, urządzili wesołą zabawę, trochę rozpożyczyli znajomym, a pozostałe im 20 koron schowali we flaszce w kominie. Ojciec ich, znalazłszy te pieniądze, o których pochodzeniu nie miał pojęcia, zaniósł je na policyę i w ten sposób kradzież wyszła na jaw.

Obaj oskarżeni przyznają się do winy; Śledź będzie odpowiadał osobno przed sądem powiatowym z powodu swego młodego wieku.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Leopolda Jurka na 5, a Antoniego Jurka na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Balladyna“.

Środa: „Kordyan“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Czwartek, piątek i sobota: teatr zamknięty.

Niedziela 11 b. m. o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“. — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.

Wtorek: „Balladyna“.

Środa: „Małgorzatka“ (ceny zniżone).

Czwartek: „Król Lear“ (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek: „Mazepa“ (drugi występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Złote runo“ (trzeci występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela 18 b. m.: „Król Lear“ (czwarty występ B. Leszczyńskiego).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Straszny wypadek wydarzył się w poniedziałek w południe w gazowni miejskiej. Kilkunastoletnia Stefania Zatrzała, córka zajętego w gazowni palacza, przyniósłszy ojcu swemu obiad, wdała się w rozmowę z maszynistą. Nieuwaga dziewczyny stała się powodem strasznego wypadku. Niewiadomo w jaki sposób dostała się ona pod tryby maszyny, która ucięła jej jedną rękę, zmiażdżyła klatkę piersiową i zgruchotała nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala powszechnego. Stan jej beznadziejny.

Sprawa Monczałowskiego. Wyższy sąd krajowy odrzucił sprzeciw, wniesiony przez adwokata Zająca przeciwko aktowi oskarżenia, w sprawie aresztowanego pod zarzutem szpiegostwa Monczałowskiego. Wobec tego rozprawa odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu przed zwykłym trybunałem karnym.

Obłęd na tle szowinistycznem. W niedzielę o godz. 10 wieczór sprowadzono na inspekcyę policyjną ucznia VIII klasy gimnazyalnej, który na jednym z wieczorków dostał napadu szału. W słowach bez związku oświadczył, że lęka się zabicia ze strony Rusinów i że musi czemprędzej zrobić doniesienie do sądu, aby go ewentualnie wziął w obronę. Urzędujący komisarz polecił żołnierzom policyjnym odstawić nieszczęśliwego do komisaryatu, by się nim zajął i odesłał go do zakładu kulparkowskiego. Obłąkany student oświadczył, że uda się z policyantami tylko do sądu. Pozornie się na to zgodzono, a w rzeczywistości eskortowano go z policyi do komisaryatu. W drodze jednak nieszczęśliwy młodzieniec zbiegł, pozostawiwszy na ulicy płaszcz.

Z kraju.

O opróżnione mandaty do Rady państwa po Abrahamowiczu i Dzieduszyckim ubiega się cała falanga kandydatów. Wszechpolacy stawiają w okręgu Abrahamowicza dra Leszka Cygę, zaś na miejsce hr. Dzieduszyckiego stawiają dra Jana Pawlikowskiego: konserwatyści stawiają Krzeczonowicza i Starzewskiego, ludowcy kandydują po Dzieduszyckim mieszczanina Ziemniaka z Sambora; na własną rękę kandydują „demokrata“ dr Witold Lewicki i dr Adam Doboszyński z Krakowa. Także syoniści zamierzają wystąpić z kandydaturą dra Malza lub dra Braudego do mandatu po Abrahamowiczu.

Co do kandydatury dra Doboszyńskiego zauważyć należy, że widocznie stracił on nadzieję wejścia do parlamentu jako zastępca Fijaka, kiedy ubiega się o mandat w okręgu położonym niedaleko Mościsk, skąd ongiś posłował.

Podeptanie autonomii gminnej i prawa azylu. Z Brzezinki pod Oświęcimiem piszą nam: Począwszy od 1906 r. całe setki emigrantów politycznych przybywają z Królestwa do Galicyi, szukając tu schronienia przed barbarzyńskiemi prześladowaniami carskich oprawców. Zabór austryacki, jako kraj konstytucyjny, w myśl ustaw zasadniczych winien dać przytułek naszym braciom z za kordonu, a krajowe władze polityczne przedewszystkiem obowiązane są stać na straży zapewnionego przez państwo prawa azylu. Dzieje się jednak inaczej, a taki np. starosta w powiecie bialskim, p. Biesiadecki, ośmiela się nawet specyalnym okólnikiem do gmin zakazywać wydawania książeczek robotniczych przybyszom z zaboru rosyjskiego.

P. starosta Biesiadecki z jakąś osobliwą satysfakcyą wykracza przeciwko ustawom zasadniczym i dla ułatwienia sobie roli pomocnika krwawego rządu carskiego korzysta z haniebnych usług rozmaitych naganiaczy starościńskich i denuncyantów. — Jeżeli się znajdzie jaki uczciwy i śmielszy przełożony gminy, który przekonawszy się o pracowitem i porządnem życiu emigrantów wyda im książeczki robotnicze, to skutkiem fałszywych denuncyacyj grozi mu ze strony jaśnie pana starosty natychmiastowe zawieszenie w urzędzie. Przypomina to czysto rosyjskie „karanie opornych wójtów“ przez naczelników powiatowych.

Tak właśnie się stało z przełożonym gminy Brzezinki pod Oświęcimiem, p. Andrzejem Czarnikiem. Ponieważ p. Czarnik, jak przystoi urzędnikowi, obchodził się z emigrantami grzecznie i jeszcze w r. 1906 wydał książeczki robotnicze niektórym zatrudnionym w okolicznych fabrykach robotnikom z Królestwa, których życiu nic nie było do zarzucenia, więc denuncyanci i wrogowie ruchu robotniczego pospieszyli oskarżyć go przed starostą, jako „socyalistę“.

Tu podnieść należy, że nawet z pominięciem owego „socyalizmu“ cała denuncyacya była od początku do końca fałszywa, gdyż p. Czarnika oskarżono o wydawanie książeczek robotniczych w r. 1908, kiedy on już nic wspólnego z książeczkami nie miał. Przedtem zaś (w r. 1906) nie istniał jeszcze nielegalny, urągający ustawom i autonomii gminnej zakaz starosty. Pomimo to starosta zemścił się na p. Czarniku i w dniu 1 maja 1908 r. zawiesił go w urzędowaniu, jako naczelnika gminy i radnego, polecając objąć jego urząd zastępcy Krzemieniowi, znanemu ze szpalt „Prawa ludu“ wrogowi klasy pracującej.

O absolutnej niewinności p. Czarnika i o bezzasadności nikczemnej denuncyacyi niech poświadczy następujące pismo urzędowe:

„St. 868/8/10. Do pana Andrzeja Czarnika w Brzezince. Na prośbę Pana poświadcza się niniejszem, że wdrożone przeciw Panu w kwietniu b. r. dochodzenia o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia zostały zaniechane, i że obecnie nie toczą się przeciwko Panu jakiekolwiek dochodzenia o zbrodnię lub występek. Wadowice, dnia 7 września 1908. Za c. k. prokuratora państwa *Rosner* m. p.“.

Zdawałoby się, że po tak dowodnem stwierdzeniu kłamliwości donosów p. Czarnik winien być przywrócony w urzędowaniu, tymczasem to jeszcze nie nastąpiło, a w gminie rządzi Krzemień i jego klika, przeciw których gospodarce włościanie i robotnicy wnoszą właśnie zażalenie do wydziału krajowego.

P. starosta Biesiadecki, mamy nadzieję, przypomni sobie teraz, że Galicya nie jest satrapią Skałłona i że korzystanie z usług szpiegów i denuncyantów nie wchodzi w atrybucye urzędników w państwie konstytucyjnem.

Zarówno jego „ukaz“, zakazujący wydawania książeczek robotniczych, jakoteż zawieszenie w urzędowaniu uczciwego kierownika gminy bez należycie sprawdzonych powodów były bezprawne: jedno też i drugie powinno być cofnięte, tem bardziej że teraz znikły już najbardziej nawet urojone przeszkody do przywrócenia w urzędowaniu p. Czarnika.

Utonięcie 2 żandarmów. W sobotę rano przeprawiali się łódką 2 wachmistrze żandarmeryi ze Starego Sącza w pełnym rynsztunku przez wezbrany skutkiem roztopów wiosennych Dunajec. W środku rzeki łódź pękła na 2 połowy i obydwaj wachmistrze Stojko i Kubacki oraz przewoźnik znaleźli śmierć w głębiach Dunajca. Kobieta, jadąca z nimi ocalała prawie że cudem, chwyciwszy się kurczowo desek łódki. Trupa Kubackiego już wydobyto, natomiast zwłok Stojki i przewoźnika nie zdołano odszukać. Żona Kubackiego oczekiwała dzisiaj rozwiązania, więc nie doniesiono jej jeszcze o śmierci męża. Rozpacz żony Stojka nie do opisania.

Wykroczenia w Przeworsku. W niedzielę palmową parobcy ze wsi okolicznych ustawili się w rzędzie na rogach ulic i pobili przechodzące żydówki i dzieci do krwi. Władze bezpieczeństwa przypatrywały się tej brutalnej scenie i zupełnie nie interweniowały. Wobec zbliżających się świąt i istniejącego przesądu u tutejszych chłopów panuje między obywatelami żydowskimi panika.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowani pod zarzutem szpiegostwa? W numerze wczorajszym podaliśmy opis paru aresztowań, dokonanych w Warszawie wśród poddanych niemieckich. W prasie wiedeńskiej pojawiły się już pogłoski, iż wchodzi tu w grę podejrzenie o szpiegostwo na rzecz Niemiec i Austryi.

Wersyę tę pośrednio potwierdza „Kuryer warszawski“, podkreślając znacząco, iż aresztowani są obywatelami obu wymienionych państw. Pisze mianowicie:

„W ciągu kilku dni ubiegłych w mieście naszem dokonano szeregu rewizyj i aresztowań, z których wyróżniają się zwłaszcza rewizye wśród obywateli niemieckich i austryackich.

Wspominaliśmy już o aresztowaniu p. Fuglewicza, właściciela kawiarni „Louvre“ i o rewizyach wśród personalu zakładu. P. Fuglewicz jest obywatelem austryackim. W sprawie tego aresztowania tutejszy konsulat austryacko-węgierski odwołał się do właściwej władzy.

W sobotę znów agenci ochrany, po rewizyi w biurze firmy Konrad Müller i Sp. (skład przyborów optycznych i fotograficznych) aresztowali pp. Teję Hermanównę, Kowalską, Hilchenową, Maksa Nordwinda, agenta giełdowego, Gustawa Węgrzyna, reprezentanta firmy fabrycznej Klaczkina, i Karola Nowi, reprezentanta fabryk wiedeńskich. Hermanównę, jako poddaną rosyjską, wczoraj uwolniono. Współwłaściciel firmy p. Jerzy Müller został aresztowany w Rydze, o czem dziś zawiadomiono jego rodzinę w Warszawie“.

Aresztowanie artystów wileńskich. „Kuryer Litewski“ donosi: Trupa artystów wileńskich, pod przewodnictwem pp. Borawskiego i Strycharskiego, dawała w Kownie z wielkiem powodzeniem dwa przedstawienia: „Przywódcę“ Krzywoszewskiego i „Wesele“ Wyspiańskiego. Po ukończeniu drugiego przedstawienia, kiedy artyści wrócili do garderoby, zjawiła się tam policya, oświadczając, iż są aresztowani za śpiew rewolucyjny podczas scen mityngowych w „Przywódcy“. Tłómaczenie, że ani w Wilnie, ani w Mińsku policya w tej samej sztuce nic występnego nie widziała, nie doprowadziło do niczego. Nareszcie po pewnych wyjaśnienach aresztowano tylko p. Strycharskiego. jako administratora, innych zaś artystów uwolniono. Nazajutrz trupa odjechała do Wilna, z wyjątkiem pp. Borawskiego i Dybizbańskiego, którzy zostali, ażeby wyjaśnić nieporozumienie i tem samem uwolnić zaaresztowanego kolegę. Jednakże starania ich, poparte przez ludzi poważnych z miejscowego towarzystwa, nie odniosły skutku u prokuratora; przeciwnie, podczas tych wyjaśnień aresztowano jeszcze p. Borawskiego, jako reżysera trupy.

„Goniec Wileński“ dodaje, iż policya nie godzi się na żadną kaucyę i że zachodzi obawa, iż wymienieni artyści ze dwa tygodnie posiedzą w więzieniu, dokąd ich przewieziono z aresztu tymczasowego. Zatrzymano też egzemplarz cenzurowy „Przywódcy“. To samo pismo donosi, iż artystkom i artystom, pochodzącym z Poznańskiego lub Galicyi, poodbierano paszporty, tak, iż wrócili do Wilna bez legitymacyj.

Ze świata.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych. W Wiedniu wczoraj rozpoczęły się obrady Towarzystw nauczycieli szkół wyższych z całej Austryi; wszystkie narodowości wysłały delegatów, do prezydyum został wybrany między innymi prof. dr Twardowski ze Lwowa.

Zawieje śnieżne na Węgrzech. Pociąg towarowy Nr. 1085 stanął na przestrzeni między Fusine a Local z powodu zawiei śnieżnej.

Wielka burza w Tryeście. Od kilku dni panująca bora osiągnęła wczoraj chyżość i siłę, jakiej nie miała podczas całej zimy. Molo na całej szerokości 76 m. zalane jest wodą. Parowce przybrzeżne musiały wczoraj po południu wstrzymać ruch. Dotąd niema wiadomości o znaczniejszych wypadkach na morzu. W samym Tryeście wydarzyło się kilka wypadków.

Nowa Messyna. Według ostatnich wiadomości prasy włoskiej Messyna będzie odbudowana według planów inżyniera Cannizzariego i zmieni najzupełniej wygląd. Cannizzari wyszedł z założenia, że wobec często powtarzających się trzęsień na Sycylii, bezpieczne mogą być tylko budowle niewielkie, niezbyt wysokie i nieprzylegające do siebie. To też powstaną w Messynie nowe domy, nie wyższe nigdy nad dwa piętra, oddzielone przestrzenią niezabudowaną, otoczone ogrodami cytrynowymi. Ponieważ przestrzeń pomiędzy domami musi być dwa razy większa, niż ich wysokość, nowa Messyna zajmie przeto czterykroć więcej miejsca niż dawna. Będzie to rozległy ogród nad brzegiem morza, w którego środku wzrośnie miasto o zgoła innem piętnie, niż miasto stare przed katastrofą.

Lekka kradzież. Z Riazania donoszą: Na kolei riazańsko-uralskiej skradziono cały wagon naładowany żelazem.

Suworin przeciwko — Słowackiemu. Krótko i węzłowato rozprawia się „Nowoje Wremia“ ze Słowackim. „Unicestwia“ go w 37 wierszach druku. Twierdzi, jakoby w szerokich kołach społeczeństwa polskiego znanym był Słowacki tylko z nazwiska; że zatem chęć uczczenia go jest jedynie pretekstem do inscenizowania demonstracyi politycznej; powołuje się przytem na Tarnowskiego i Spasowicza na dowód, że Słowacki żył tylko zapożyczonemi tematami; na Brandesa, że był poetą zemsty itd.

Oczywiście, że chodzi tu o poniżenie w osobie Słowackiego społeczeństwa polskiego, które mu hołd oddaje, i o usprawiedliwienie różnych zakazów policyjnych, pochodzących z kancelaryi Skałłona. Gadzinowo-„słowiański“ organ stale pełni tę funkcyę przyboczną przy generał-gubernatorze warszawskim.

Najskandaliczniejszy dom w Belgradzie. Tak nazywa wybitny felietonista rosyjski, p. Doroszewicz, w gazecie „Russkoje Słowo“... konak królewski. Oto co pisze o Belgradzie:

„Belgrad to jakby miasto gubernialne. I to nie wielkie. Pierwszy lepszy gubernialny zarząd ziemski jest pałacem w porównaniu ze skupczyną. Ministrów można spotkać codzień wieczorem w kawiarni, gdzie głośno odczytują, co piszą o nich w gazetach. I obrażają się mniej, aniżeli członkowie zarządów ziemskich!

Król wywołał ogólny entuzyazm dlatego, że sam poszedł na targ.

— To właśnie król, jakiego nam potrzeba!

Jednym z najcięższych zarzutów, jakie zrobiono braciom królowej Dragi, było to, że piją szampana!

Gubernialne miasto Belgrad kładzie się spać o godzinie 10 wieczorem.

Gazety wychodzą wieczorem. Aby wyjść z rana, trzeba w nocy pracować.

— A w nocy dobrzy ludzie śpią.

I oto jedynym skandalicznym domem w tem cichem patryarchalnem mieście jest... pałac królewski.

Nie szynk, nie jakieś „cafe-chantant“ — lecz właśnie pałac królewski.

Tutaj robił skandale Milan.
Tutaj robiła skandale Natalia.
Tutaj robiła skandale Draga.
Tutaj robił skandale Aleksander.
Tutaj robi skandale Jerzy.

Jak podróżuje amerykański „król kolejowy“. Żaden z monarchów europejskich nie może w podróży pozwolić sobie na taki zbytek, jakim otacza się posiadacz największych kolei w Stanach Zjednoczonych Harriman. Gdy „zmęczy“ się robieniem pieniędzy w banku swym w Nowym Jorku, wsiada do swego specyalnego pociągu i robi przejażdżkę po całej Ameryce Północnej. Gdy podczas jazdy zobaczy ładną okolicę, każe zatrzymać pociąg na torze i odbywa przechadzkę. Pociąg składa się z pięciu wagonów, zawierających bibliotekę, jadalnię, sypialnię, łazienkę i salon. Ostatni wagon urządzony jest jako kuchnia, a obok znajdują się pokoje dla służby. Gdy pociąg zatrzyma się na jakiejś stacyi, przyłącza się do niego przewody telegraficzne i telefoniczne, pozwalające Harrimanowi rozmówić się ze swemi biurami w różnych częściach kraju. Służbę stanowi 3 sekretarzy, 2 stenografów, lekarz, adwokat, 2 telegrafistów, 5 kucharzy, marszałek dworu i cała kupa lokajów.

Korupcya na Węgrzech. Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu węgierskiego poseł Eber, jako referent, podał sensacyjne szczegóły o „popieraniu“ przez rząd węgierski pewnych dzienników i pisarzy za czasów gabinetu Fejervaryego. Znaczne sumy otrzymały dzienniki za ogłoszenia kolei państwowych i to uznał referent za rzecz pod względem formalnym bezsporną. Ale przeważna część pieniędzy poszła na nieznane cele. Oto kwoty, które od rządu otrzymały następujące dzienniki: „A Nap“ 17.000 K, „Egyertetes“ 25.000 K, „Független Magyarorszag“ 10.000 K, „Magyar Szö“ 10.000 K, „Budapesti Naplo“ 6 000 K, „Kijsag“ 10.000 K. Cały szereg innych pism otrzymał 500 do 3000 K. Sensacyę wywołało pokwitowanie nadżupana Mikolasa na 20 000 K, napisane

na papierze listowym hotelu „Hungaria“ w Peszcie.

Radca ministeryalny Ary z trudem otrzymał owo pokwitowanie, którego Miklos nie chciał z początku napisać, mówiąc: „Minister dał mi i tak mniej, niż mi się należało“. Chodziło o ministra handlu Vörösa. Publicysta Mark otrzymał 10.000 koron, redaktor Paly 5000 K, dziennikarze Gautic i Gelleri po kilka tysięcy koron za artykuły w prasie zagranicznej. Nawet dyetaryusz Pazmandy otrzymał 2000 K za rzekomą podróż do Bukseli, celem skłonienia pewnego fabrykanta wyrobów przędzalnianych do założenia fabryki na Węgrzech.

Przegląd polityczny.

Doradcy Koła. Od dłuższego czasu wskazywaliśmy — śledząc wszystkie kameleonowe przemiany wszechpolaków — iż w Królestwie stają się oni nową odmianą ugodowców: w Petersburgu tak samo występują służalczo, może nawet w formie jaskrawszej, niżby to czynili ugodowcy; w kraju różnią się od ugodowców tylko metodami walki — bardziej demagogicznemi i bezwzględnemi: umieją operować i kłamliwym w ich ustach patosem patryotycznym i pięścią uzbrojoną w bokser.

Dla ugodowców stali się oni dogodnym forpocztem, torującym drogę dla ich programu. Dotąd wprawdzie ten forpoczt rabował po drodze wszelkie zaszczyty i mandaty, ale dziś sam pojął, że obładował się nimi ponad swe siły — i Dmowski przed swą rezygnacyą marzył już o tem, by się podzielić łupem i odpowiedzialnością z „realistami“.

Obecnie w myśl jego testamentu politycznego utworzyła się organizacya wspólna z reprezentantem ugodowo-konserwatywnych i „narodowo-demokratycznych“ z domieszką żywiołów niby bezpartyjnych, tj. będących chronicznie w sytuacyi, że tak powiemy, osła między dwiema wiązkami siana — nie wiedzących, do której z dwu powyższych partyj się przyłączyć. Organizacya ta przyjęła zagadkową nazwę: „Delegacya obywatelska przy towarzystwie popierania pracy społecznej“. Ma ona rozważać różne sprawy konkretne i opiniować o nich na użytek posłów w Dumie. Ma udawać zbliżenie się „społeczeństwa“ do „swej reprezentacyi poselskiej“...

O nowym tym tworze tak pisze „Gazeta nowa“, organ postępowej demokracyi:

„Ma to być organizacya koncentracyjna, udzielająca natchnień Kołu polskiemu w Dumie. Wiadomo, że oddawna już dążono do wytworzenia takiej Delegacyi, stanowić mającej zespolenie realistów (ugodowców) z demokracyą narodową przy współudziale żywiołów bezpartyjnych, zbliżonych do tych obu kierunków. Już wówczas, gdy p. Dmowski zwekslował swój kurs ku polityce ugody i gdy sam się uczuł znużonym dźwiganiem brzemienia dyktatury w Kole, gdy wreszcie usiłował podzielić ciężar obowiązków mandatowych z realistami, czemu tylko warunki techniczne stanęły na przeszkodzie — już wówczas dojrzała myśl powołania do życia doradczego ciała koncentracyjnego, opierającego się o podobne podstawy. Nie jest to więc niespodzianką, że nastąpiło ścisłe zjednoczenie sił narodowo-demokratycznych i realistycznych, spojone jeszcze cementem pierwiastków, choć partyjnie niezorganizowanych, lecz ciążących bądź w jednym, bądź w drugim kierunku“.

O dymisyi Izwolskiego podaje „Berliner Tageblatt“ następujące szczegóły: Gdy ambasador niemiecki hr. Pourtalès poradził Izwolskiemu, aby w sprawie bałkańskiej zajął inne stanowisko, zwrócił się Izwolski telefonicznie do Carskiego Sioła z prośbą o audyencyę u cara. Zgłoszenia o audyencye wszystkich ministrów przyjmuje kamerdyner cara Krotow, który odpowiada ministrom, kiedy mają się zgłosić. Izwolski otrzymał od kamerdynera odpowiedź, że wkrótce zostanie do cara powołany. W godzinę później car osobiście wezwał Izwolskiego do telefonu i zapytał go, czego sobie życzy. Zaledwie minister wspomniał, że chce mówić o kwestyi bałkańskiej, car odpowiedział mu opryskliwie, że już postanowienie zapadło. Izwolski telefonicznie zgłosił swą dymisyę, podając jako powód, że bez jego wiedzy zapadła decyzya w tak ważnej sprawie.

Co do jego następcy dotąd nie zapadła decyzya. Czarykowa podobno car nie chce, ponieważ ten dla zyskania popularności kokietuje z Dumą; ks. Engaliczew nie uchodzi za poważnego kandydata, ponieważ ma za mało doświadczenia dyplomatycznego; największe szanse ma podobno ambasador w Berlinie hr. Osten-Sacken.

Rosyjska rada ministrów o „gubernii chełmskiej“. Niedawno „Riecz“ przytoczyła opracowany przez ministeryum spraw wewnętrznych projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny. Obecnie ta sama gazeta informuje o posiedzeniu rady ministrów, na którem ten projekt rozważano.

Większość ministrów zgodziła się, że zastąpienie w nowej gubernii dotychczasowych urządzeń administracyjnych i wogóle norm prawnych przez ogólno-rosyjskie, mniej doskonałe od miejscowych, byłoby niecelowe, zwłaszcza że wogóle w najbliższym czasie mają nastąpić gruntowne reformy w administracyi i prawie cywilnem. Pozostawienie jednak starych urządzeń nie powinno wstrzymywać od wyodrębnienia Chełmszczyzny, która tylko w ten sposób może być „ostatecznie odpolszczona“. Utworzenie nowej gubernii doda bodźca rosyjskiej prawosławnej ludności „do skuteczniejszego odporu wobec dążeń kolonizacyjnych katolickiego duchowieństwa i polskiej szlachty“.

Niezadowolenie Polaków nie powinno wstrzymywać rządu od urzeczywistnienia zamierzonych celów.

Ograniczenia Polaków w sferze posiadania ziemskiego są nieuniknione, jako jeden z najlepszych środków przedsięwziętego odpolszczenia kraju. Rozbieżność zdań panowała co do granic przyszłej gubernii chełmskiej. Niektórzy ministrowie wskazywali na to, iż i w nowej gubernii będzie przewaga Polaków, co utrudni zadania rusyfikacyjne i dlatego radzili przy wyodrębnieniu kierować się raczej zasadą narodowościową. Przeważyło jednak zdanie zwolenników zasady wyznaniowej, którzy dowodzili, że w przeciwnym wypadku niepotrzebnie reformowałoby się „gubernię rosyjską“.

Zresztą spodziewać się wedle nich należy, że mnóstwo świeżych katolików znów powróci do prawosławia, „gdy się tylko poczuje w Rosyi a nie w Polsce“.

Doniosłe jest postanowienie, aby w celu zupełnego zerwania nici łączących Chełmszczyznę z Polską nie pozostawiać nowej gubernii, jak pierwotnie zamierzano, nawet pod względem sądowym i skarbowym w zależności od warszawskich urządzeń centralnych.

Wreszcie poruszona była także sprawa żydowska. Większość ministrów zgodziła się, że po utworzeniu nowej gubernii nie będzie więcej żadnych powodów do zatrzymania dla żydów tego „uprzywilejowanego położenia“, jakie zajmują w Polsce, że przeto natychmiast winny na nich być rozciągnięte wszystkie ograniczenia, stosowane względem żydów w t. zw. „strefie osiedlenia“.

Sprawy partyjne.

Konferencya wszystkich Zarządów grup i Komitetów gmin podmiejskich odbędzie się **we czwartek dnia 8 kwietnia br.** o godzinie 7 wiecz. w Związku stow. rob. Wiślna 5, I p.

Porządek dzienny: 1. Święto 1 Maja. 2. „Czerwona niedziela“. 3. Organizacya prasowa.

Na konferencyę tą zapraszamy również wszystkich towarzyszów mieszkających w mieście. Wzywamy do punktualnego przybycia,

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Przypominamy kasyerom komitetów obwodowych i miejscowych, oraz mężom zaufania, że marki do legitymacyj partyjnych powinny być w zapasie **z góry** na każdy miesiąc. Z tego tedy powodu, jakoteż dla uregulowania podatku partyjnego, należy zamawiać marki i legitymacye partyjne **w pierwszych 10 dniach każdego miesiąca.** — Prosimy o zamówienia na kwiecień!

Z Komitetu Wykonawczego P. P. S. D.
Dr Józef Drobner, skarbnik,
Kraków, Grodzka 43.

TELEGRAMY

z dnia 6 kwietnia.

Nowe wydatki wojskowe.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że najbliższej delegacyi będzie przedłożony znacznie wyższy kredyt na marynarkę wojenną. Dotychczasowy budżet marynarki w sumie około 63 milionów koron ma być podwyższony do **120** milionów, głównie na budowę olbrzymich pancerników o pojemności 18 000 tonn. Okrętów takich w najbliższych 3 latach wybuduje się **3.**

Proces o „wielkoserbską agitacyę“.

Zagrzeb. Wczoraj przesłuchiwano Mojo Hrvatcanina. Odczytano skonfiskowaną u niego korespondencyę, z której wynika, że oskarżony był politycznym agentem Serbii, osobą zaufania belgradzkiego dworu i z Belgradu otrzymywał pieniądze

Nowe więzienie szlisselburskie.

Petersburg. Główny zarząd więzienny w porozumieniu z departamentem policyi postanowił zupełnie zaniechać wysyłania katorżan politycznych do więzienia aleksandrowskiego i nerczyńskiego i skoncentrować wszystkich o ile możności skazańców politycznych w Szlisselburgu, gdzie wybudowano więzienie na 800 osób.

Organizacya pisarzy wojskowych przed sądem.

Petersburg. Sąd wojenny wkrótce ma zacząć rozważać sprawę organizacyi rewolucyjnej, wchodzącej w skład partyi socyalistów-rewolucyonistów, znanej pod nazwą „związku wojenno-pisarskiego“. Z 80 pociągniętych do odpowiedzialności staje przed sądem 29, z nich 23 — są pisarzami wojskowymi. Związek ten był bardzo rozgałęziony i miał organizacye nietylko w guberniach centralnych, ale nawet w kraju Nadamurskim. Związek ten swego czasu przygotowywał zamach na ministra wojny Rödigera, za co już w roku ubiegłym skazano pisarzy wojskowych: Gumińskiego i Bereśniewicza-Rymszę, nauczycielkę ludową Helwis i słuchaczkę uniwersytetu Lisowską. Sprawa potrwa z jakie 10—12 dni. W charakterze obrońcy ma wystąpić Kuźmin-Karawajew.

Ruch między Albańczykami.

Monastyr. Niebawem odbędzie się albański mityng w Elbassan, w którym wezmą udział reprezentanci wszystkich albańskich klubów. Jednem z głównych zadań jest założenie narodowego banku albańskiego w Elbassan.

Serbia szuka nowych dróg handlowych.

Salonika. Pobyt byłego serbskiego ministra Glavinicza wraz z sekretarzem serbskiego ministerstwa handlu ma na celu osiągnięcie ułatwień dla eksportu serbskiego przez Salonikę wobec beztraktatowego stanu między Austro Węgrami a Serbią.

Morderstwa w Macedonii.

Salonika. W powiecie Kassandra znaleziono dwóch żandarmów zastrzelonych. Sprawcami mają być Grecy.

Parlament turecki.

Przyjęcie ugody z Austryą.

Konstantynopol. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad kwestyą reorganizacyi rozmaitych departamentów państwowych i zgodziła się na interpelacyę do wielkiego wezyra w sprawie opóźniania tej reorganizacyi.

Następnie przystąpiono do obrad nad kwestyą bośniacką. W Izbie zjawił się w międzyczasie wielki wezyr, minister spraw zagranicznych, minister handlu i rolnictwa. Prezydent podał do wiadomości, że zgłoszone zostały dwa wnioski w sprawie odbycia tajnego posiedzenia; jeden podpisany jest przez 15, drugi przez 30 deputowanych; nadto rząd pragnie, by posiedzenie ogłoszono tajnem. Z polecenia prezydenta opróżniono loże dziennikarskie i galerye.

Następnie jednogłośnie przyjęty został wniosek w sprawie odbycia tajnego posiedzenia.

Izba przyjęła protokół o porozumieniu 136 głosami przeciw 46 głosom przy 8 wstrzymaniach się od głosu.

Tajne posiedzenie Izby było bardzo burzliwem. Kilku posłów domagało się odroczenia dyskusyi do jutra, jednakże gabinet postawił kwestyę zaufania i zażądał zamknięcia dyskusyi i głosowania jeszcze w dniu dzisiejszym. Izba zgodziła się na dalszy ciąg dyskusyi, jednakże, jak twierdzą, napieranie gabinetu zrobiło złe wrażenie.

Konstantynopol. Na tajnem posiedzeniu Izby kilku posłów przemawiało za, kilku przeciw ugodzie. Grek Bussijow zaznaczył, że ugoda nie zapewnia Turcyi żadnych korzyści za stratę dwóch prowincyj. Serb Stojanovicz odczytał długą mowę przeciw ugodzie. Wielki wezyr apelował do patryotyzmu posłów; ubolewał, że należy się zrzec dwóch prowincyj, ale gdyby ugoda została odrzuconą, nastąpiłyby zewnętrzne i wewnętrzne zamieszki.

Po zamknięciu debaty generalnej odbyło się znane głosowanie.

Młodoturcy przeciw Kiamilowi.

Konstantynopol. Młodoturecki deputowany Rahmi ogłosił wczoraj w „Szuraj Ummet“ list otwarty do byłego wielkiego wezyra Kiamila baszy, w którym zarzuca mu nieprawdę i bezprawne używanie przezeń pieniędzy, otrzymywanych od sułtana na ściśle określone cele.

List ten wywołał wielką sensacyę.

Zatonięcie okrętu.

Londyn. Według doniesienia, które otrzymał Lloyd, parowiec angielski „Oakabranch“ w podróży do Chile zatonął. Z załogi i pasażerów zdołano uratować 19 osób; kapitan i 20 innych osób zginęło.

Podróż Roosevelta.

Neapol. Były prezydent Stanów Zjednoczonych wczoraj o godz. 10 wieczór udał się do portu w towarzystwie syna i posła amerykańskiego. W porcie zgotowała mu publiczność owacyę. Następnie wsiadł Roosevelt na parowiec „Admiral“, który go najpierw zawiezie do Messyny, gdzie spotka się z włoską parą królewską.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **kwiecień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Czarna Wieś.** W poniedziałek 12 b. m. w werandzie teatralnej p. Goldberga w Czarnej Wsi 39 odbędzie się pierwsze letnie przedstawienie amatorskie: 1) „Joasia płacze, Jaś się śmieje“, 2) „Marcowy kawaler“. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp: krzesło 60 h, miejsce siedzące 40 h, stojące 20 h.

* **Poufne partyjne zgromadzenie** robotników wszystkich zawodów, mających swe grupy i stacye płatnicze w „Postępie“ w Krakowie przy ulicy Krakowskiej 25, odbędzie się we środę 7 b. m. o godzinie 10 rano w tymże lokalu. Sprawy bardzo ważne. Mischel, zwołujący.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próby odbywają się regularnie w każdą środę, Dunajewskiego 5.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Rowery

...wane pierwszorzędnych fabryk ...dobrym stanie K 36, 44 i 50. Nowe ...lla“ z gwarancyą na trzy lata ...16. Wysyłka za nadesł. zadatku ...5. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. ...undbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Wielka sprzedaż

...ciuszy męskich i dziecinnych ...najnowszych fasonach, jakoteż ...ginalnych angielskich po bardzo ...kich cenach. Antoni Jarosz ...ków, ul. Sławkowska 23. 333

Zdolny monter

...samodzielny do inst. wodociągów, ...żądany byłby blacharz monter) ...idzie stałe zatrudnienie zaraz. ...adomość udzieli A. Kumer, Karmelicka 24.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ścisłe wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

TYLKO U SWOICH!

Każdy, kto chce ubrać się **tanio i elegancko,** niech zamawia **ubrania** w

Spółce wytwórczej robotników krawieckich

Kraków, ul. Szewska L. 4, II. p.

która przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące pod warunkami nader korzystnymi.



Zast. na Kraków: Henryk Perlberger, Sebastyana 29. Tel. 935.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wina Węgierskie

Hegyalajskie stołowe 6 but.	K	4·—
„ pańskie 6 but.	„	5·—
„ prima pańskie 6 butelek . . .	„	6·—
Samorodner 6 butelek . . .	„	6·40
„ starsze 6 but.	„	6·—
Zieleniak 6 butelek	„	4·80
„ starszy 6 butelek	„	6·50
Hegyalia Gabinet 6 butelek	„	8·—
Tokajskie łagodne 6 butelek	„	8·—
„ wytrawne 6 but.	„	9·—
„ słodkie 6 butelek	„	9·—
Maślacz 6 butelek	„	12·—
Erlauer czerwone 6 butelek	„	6·40

Wielki wybór wszelkich win węgierskich w beczkach znacznie taniej. Cennik na żądanie.

Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy. Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych. **Skład specyalnych starych win tokajskich w butelkach.** Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Maurycy Weindling

Kraków, ul. Floryańska L. 25.



Zastępca Maurycy Vorzimmer.

---

15. ULICA POSELSKA 15.

Zamówienia na

Święta wielkanocne

przyjmuje

: Fabryka wyrobów cukierniczych :

prowadzona pod zarządem R. Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

15. ULICA POSELSKA 15.

Zdolnej panny

władającej językiem polskim i niemieck im i umiejącej pisać na maszynie poszukuje się do biu ra handlowe,go. Zgłoszenia pod F. 13 do Działu inseratowego „Naprzodu“, pl. WW. Świętych 8.

Potrzebny praktykant

do księgarni. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Dla Białej i okolicy

...oszukiwany przez **najwięcej wprowadzoną instytucyę** ...dolny zastępca.

Nadaje się również na zarobek poboczny.

Oferty pod „egzystencya“ poste-restante Kraków.

STYLOWE MEBLE

Kompletne urządzenia i dekoracye pokoi, wil, lokalów i t. p. projektowane przez architektów i art. malarzy

Józef Sperling — Kraków

Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

Rachunkowości państwowej

i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. **Dla Pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki bardzo przystępne. **Na kurs można się wpisywać w każdym czasie.** Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.

Henryk Gottlieb

zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej,

Kraków, Dietlowska 68, II p.

Najlepsze jest:

Bensdorfa kakao

Najtańsze jest:

Bensdorfa kakao oszczędne

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina, Kraków

Rynek 17.

KWARTALNIE

Biesiada literacka K 5·20, z przes. K 6·50	**Nasz Kraj** K 4·—
Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Dobra gospodyni K 2·75, z przes. K 3·25	**Przyjaciel dzieci** K 3·25, z przes. 3·50, dodatek opr. K 1·50
Garderoba dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26	**Świat** K 6·—
Krytyka K 4·—	**Tygodnik illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik mód i powieści** K 3·25, z przes. K 2.40
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Wieczory rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.



„Odeon“ i „Jumbo“

dwie światowej sławy PŁYTY gramofonowe.

Przynoszą nowsze polskie zdjęcia sławnych nowoczesnych artystów **„Odeon“ i „Jumbo“** odznaczają się jako lepsze orkiestry i cieszą się wszędzie dobrem powodzeniem.

Bogaty wybór gramofonów i płyt.

Cenniki darmo i opłatnie. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Skład gramofonów i płyt M. i B. WEISSBERG, Kraków, Starowiślna l. 10.

Fabryczny skład gramofonów

pod firmą

„MUZYKA“



w Podgórzu, Rynek główny (gmach Magistratu).

Wielki wybór gutomatów muzycznych „Orchestron“, aramofonów i patefonów z pierwszorzędnych fabryk oraz płyt najnowszych zdjęć.

Ceny konkurencyjne. Katalog gratis.

Pokój umeblowany

do wynajęcia.

Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“ przy pl. WW. Świętych L. 8, I. p.



LINIA KUNARD

najszybsza przeprawa do

Ameryki i Kanady

Główne zastępstwo:

we Lwowie, ulica Grodecka 99 i ulica Sykstuska 2.

Wyjaśnienia darmo.

Aby umożliwić ubezpieczenia na wypadek śmierci, dożycia i posagi

klasie pracującej

zaprowadziło

„ALLIANZ“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

dział ubezpieczeń ludowych

z premiami płatnemi **tygodniowo od 10 h.** począwszy.

Wszelkie objaśnienia udziela: **„Allianz“, filia w Krakowie, Floryańska 10.**

Do końca r. 1907 było 318.230 osób ubezpieczonych. Za wypadki śmierci wypłacono **K 8,216.666·64.**

Zastępcy we wszystkich miejscowościach Galicyi poszukiwani.

Szanowna Pani Gospodyni!

Proszę spróbować

Munka mydło jędrne

Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**

Skutek niezrównany!

Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu 7.

Założona w roku 1846.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 718).